GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

5 GRUDNIA 1917.

NR. 286. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40, rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz polit. lub jego miejsce)	K	—·20
„ układ tabelaryczny	„	—·40
Nadesłane	„	1·—
Ne rologi	„	1.—
Komunikaty (po kronice)	„	2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„	20·—
½ Paski poprzeczne	„	8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„	1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„	2.—

Wymiana jeńców.

Wiedeń. W węgierskich kołach delegacyjnych twierdzą, iż w czasie rokowań o rozejm rozpatrywana będzie także kwestya wymiany jeńców wojennych. Planowana jest na razie przez sfery wojskowe wymiana jeńców rosyjskich i austryacko-węgierskich, w grupach po 5.000.

Aneksyonizm niemiecki

A ROKOWANIA POKOJOWE.

Berlin. Omawiając podnoszący coraz bardziej głowę prąd aneksyonistyczny w Niemczech, pisze w onegdajszym artykule wstępnym „Berliner Tageblatt": Cel, jaki sobie naród niemiecki wytknął w sierpniu 1914 r. cel streszczający się w zabezpieczeniu wschodnich granic państwa, został osiągnięty, jakkolwiek siły rosyjskie z pewnością w niedługim czasie odżyją. Zyski te unicestwić może z łatwością niemiecka polityka aneksyonistyczna.

I z góry należy powiedzieć, że wszelką skłonność do polityki aneksyonistycznej, wszelką próbę udaremnienia prawa samookreślenia narodów powitaliby w chwili obecnej dotychczasowi sojusznicy Rosyi z radością i jeden fałszywy krok wystarczyłby, aby całą wdrożoną akcyę pokojową zakwestyonować. Stronnictwo kadetów, które nie chce słyszeć o pokoju, jest wciąż jeszcze bardzo silnem, jak się to okazuje ze stosunku oddanych głosów. (Jak wiadomo, podczas wyborów do konstytuanty, jakie odbyły się przed kilku dniami, otrzymali bolszewicy w Petersburgu, stanowiącym główny ich punkt oparcia, zaledwie połowę głosów i mandatów, podczas gdy na steroryzowanych kadetów padło 40% głosów i mandatów. P. R.).

W konstytuancie napotka rząd maksymalistyczny, podczas roztrząsania propozycyi pokojowej, na bardzo silny prąd przeciwny i gdyby po oficyalnem zawieszeniu broni nie potoczyły się rokowania w szybkiem tempie, to w międzyczasie może się oczywiście niejedno jeszcze zdarzyć. Zapewne możnaby tu powiedzieć, iż frontowi rosyjskiemu żaden cudotwórca nie wróci już ochoty do walki, przeto z naszymi żądaniami nie musimy być tak bardzo powściągliwi. Prawda, lecz tego rodzaju polityka „wyatutowania" i wymuszenia przygotowałaby w każdym razie złą przyszłość i byłaby nowym ciężkim błędem, po tych wszystkich, jakie w ostatnich dwudziestu latach popełnialiśmy nieprzerwanie w naszej polityce zagranicznej.

BUELOW REDIVIVUS?

Berlin. Z dobrze poinformowanych sfer parlamentarnych słychać, że w niemiecko-rosyjskich rokowaniach weźmie udział także bardzo znany polityk niemiecki, posiadający specyalny dar do pośredniczenia. Jest to albo Bülow, albo też były sekretarz stanu Helferich.

Ameryka przeciw rozejmowi.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Generał Judson (nie Johnson) naczelnik amerykańskiej misyi wojskowej złożył w Instytucie Smolnym urzędowe odwiedziny Trockiemu i oświadczył, że ambasador Stanów Zjednoczonych nie będzie mógł wziąć udziału w rokowaniach pokojowych, ponieważ nie dostali od swego rządu odnośnego polecenia. Judson zapewnił Trockiego, że Ameryka przyłączy się do dyplomacyi koalicyi.

Wiedeń. (Telefonem). „N. F. Presse" donosi, że Wilson w orędziu, które będzie ogłoszone w poniedziałek, zaznaczy stanowisko Ameryki wobec rosyjskiej propozycyi zawieszenia broni.

Eksministrowie pod oskarżeniem.

Kopenhaga. B. kor. Petersburski „Dzień" donosi, że Rada komisarzy ludowych uchwaliła wypuścić uwięzionych członków rządu tymczasowego, skoro tylko konstytuanta będzie otwarta. Komisya śledcza komitetu rewolucyjnego uchwaliła, iż tylko trzej eksministrowie mają być oskarżeni, mianowicie: min. marynarki Werderewski, ponieważ samowolnie opuścił swoje stanowisko; Tereszczenko, ponieważ na szkodę Rosyi zawarł tajny układ dyplomatyczny i min. Kiszkin, ponieważ zorganizował zbrojny opór przeciw rządowi bolszewików.

ECHA WALKI O GŁOWNĄ KWATERĘ.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Zjednoczenie kolejarzy otrzymało z głównej kwatery telegram, z wezwaniem, żeby przeszkodziło marszowi Krylenki na główną kwaterę. Telegram ten donosił też, że sojusznicy są gotowi rozpocząć rokowania rozejmowe. To jest oczywiście kłamstwem, gdyż sojusznicy o niczem podobnem nie zawiadamiali. Krylenko otoczył główną kwaterę, i dziś nadszedł telegram jego z Witebska, że główna kwatera się poddała, a wojska jej są rozbite.

ODOWOŁANIE MAKŁAKOWA.

Paryż. B. kor. Havas. Telegram z Petersburga donosi: Komisarze bolszewiccy odwołali Makłakowa, ponieważ brał udział w konferencyi koalicyjnej. Agencya Havasa zauważa przytem, że Makłakow jeszcze nie wręczył Poincaremu pisma uwierzytelniającego, a ponieważ nie miał wyraźnego polecenia nie brać udziału w konferencyi, więc sprzymierzone rządy zaprosiły go do narad, nie chcąc, by one się odbywały bez udziału Rosyi.

TROCKI GROZI INTERNOWANIEM.

Wiedeń. (Telefonem). „N. F. Presse" donosi na podstawie informacyi z Berlina, że Trocki zawiadomił rząd angielski, iż zamianował ambasadorem w Angli niejakiego Czerina, który jest internowany w Anglii. Mimo interwencyi Trockiego rząd angielski nie chce go wypuścić na wolność, wobec czego Trocki zagroził, iż każe internować Anglików, osiadłych w Rosyi.

ZWOŁANIE KONSTYTUANTY.

Kopenhaga. B. kor. „Sozialdemokraten" donosi: Dzienniki rosyjskie ogłaszają uchwałę rządową, iż konstytuanta zwołana będzie na 11 grudnia.

UDZIAŁ TURCYI.

Konstantynopol. B. kor. Biuletyn głównej kwatery. Główny komendant armii rosyjskiej zaproponował rozejm na wszystkich frontach wschodnich. Delegacya nasza z pierwszym gen. dywizyjnym Zekki paszą na czele, przyłączyła się do delegacyi armii sprzymierzonych. Rokowania o rozejm podjęto 3 bm.

RUMUNIA NAMYŚLA SIĘ.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blt." donosi, że król Ferdynand, bawiący obecnie w swej kwaterze zimowej na Chersonie, zawezwał do siebie Bratianu i min. wojny na narady, którym przypisują doniosłe znaczenie. U króla bawił niedawno wysłannik Lenina.

AKCYA AGITACYJNA BOLSZEWIKÓW.

Kopenhaga. B. kor. „Sozialdemokraten" donosi z Petersburga: Rząd rosyjski wysłał 500 posłów, aby objaśnić włościan o gospodarce i kwestyach organizacyjnych, a 150 posłów, którzy mają uporządkować stosunki przewozu. Ukazały się już znaczne ilości ziemniaków i węgla. Racyę chleba podwojono.

Wszechniemcy zapowiadają walkę z Austryą.

Berlin. Na onegdajszem posiedzeniu Niezawisłego Wydziału dla pokoju niemieckiego oświadczył tajny radca Schaefer, że musi się zwalczać nową politykę Austro-Węgier, jako oddziałującą szkodliwie na interesy Niemiec. Grozi niebezpieczeństwo, że cała monarchia austryacko-węgierska, w razie objęcia przez cesarza Karola korony polskiej, byłaby zoryentowana w duchu nieprzyjaznym dla Niemiec.

Zgromadzenie powzięło w tym duchu obszerną uchwałę i wystosowało depeszę do Hindenburga, domagającą się pokoju niemieckiego.

Jak się odbyło przyjęcie u cesarza.

Wiedeń. (Telefonem). Dzisiejsze przyjęcie delegacyi przez cesarza odbyło się wedle ustalonej tradycyi. Najpierw jawili się delegaci węgierscy, jako goście bawiący w Wiedniu. Z delegatów tych stawiła się zaledwie połowa, gdyż dopiero w ostatniej chwili rozstrzygnięto kwestyę stroju, postanawiając jawić się w strojach narodowych, których wielu delegatów nie miało.

Następnie przyjął cesarz delegacyę austryacką. Z Polaków pos. Długosz, Głąbiński i Tetmajer jawili się w kontuszach. Delegaci socyalistyczni z reguły nie biorą udziału w przyjęciu. Tym razem nie jawiła się także część delegatów czeskich. Pierwotnie mieli Czesi zamiar wszyscy się absentować, a nieobecność swą umotywować w liście do hr. Czernina tem, że nie wiedzą w jakim tonie i duchu mówić będzie prezydent delegacyi. Nie przybyli całkiem socyaliści czescy, Klofacz i Stribrny. Pos. Stransky oświadczył, że po wczorajszem zajściu z prezydentem delegacyi jawić się nie może. Z koleżeńskości dla niego nie przybył pos. Udrżal. Czesi byli więc reprezentowani tylko przez posłów Stanicka, Körnera i ks. Zachradnika.

Tym razem cesarz rozmawiał tylko z prezydentami i wiceprezydentami delegacyi. Dr Biliński o swej rozmowie wyrażał się z wielką rezerwą. Pisma wiedeńskie donoszą, że cesarz mówił z nim o sztuce polskiej.

Anarchia w Piotrogrodzie.

W piotrogrodzkim „Dzienniku Polskim" z 7 listopada zamieścił znany publicysta Władysław Rabski następujący pełen grozy obraz anarchii, jaka rozszalała się w stolicy Rosyi w przeddzień zwycięstwa bolszewików nad Kiereńskim:

Miasto drży.

Po wielkich ekstazach rewolucyi zwycięskiej jakby nagle wicher niesamowity wszystkie pogasił pochodnie. To niby straszna opowieść Poego o dżumie, która wstępuje w progi marmurowego pałacu, gdzie jarzą się tysiące świateł i ludzie z kwiatami we włosach, z kielichami w ręku, szaleją w tańcu orgiastycznym. Niech żyje życie! A w tem drzwi się otworzyły i zawył wicher i pogasły światła i weszła Ona, ta czarna pani, — Śmierć. Zamiast ócz — oczodoły, a bezzębne usta czerwone, jak krew.

Temu widmu strasznemu na imię dzisiaj anarchia. Zdarła z siebie dekoracye mistyczne, ubrała się w szynel żołnierski i zabłocone buty z cholewami. Chodzi po ulicach i gasi latarnie. Ciemno! I w duszach ludzkich coraz ciemniej. Nie słychać już dźwięków Marsylianki, nie słychać oklasków wiecowych, nie słychać wesołych licytacyi, gdy portret Kierenskiego sprzedawano na ulicach, a tłumy w upojeniu powtarzały: Sto... tysiąc... dziesięć tysięcy!...

Cóż zostało z wielkiego karnawału rewolucyi? Trzepotały w powietrzu sztandary. Szła pieśń. Na wozach umajonych radość i wesele. Wszędzie płonące oczy i serce miasta, jak dzwon.

A dziś?

Wyjdźcie wieczorami na ulice Piotrogrodu. Okropność pełza po bruku, w powietrzu groza i strach. Ciemno! Ludzi coraz mniej. Tylko pod murami postacie zagadkowe, gromadki szyneli podejrzanych i roje gamratek. Spoglądają jakby taksowali kieszenie przechodniów. Pchnąć nożem, czy nie pchnąć? Oni są panami ulicy. Wszystkie gady wielkomiejskie, całe huligaństwo cywilne i umundurowane wypełzło w noc piotrogrodzką. Czyhają na żer.

A w kręgu lampy domowej siedzą ludzie cisi i smutni. Co będzie jutro? Dzwonek... Ktoś przyszedł...

Ma w ręku chustkę skrwawioną. Uderzono go na ulicy pięścią między oczy i zabrano pieniądze... Ktoś zaczął czytać gazetę... rabunek, samosąd, morderstwo... Każde wyjście wieczorem na miasto połączone jest ze strachem. Wyjść, czy nie wyjść? Coraz częściej ktoś prosi znajomych o nocleg, aby nie być zmuszonym wracać po nocy do domu. Jak u traperów w preryach amerykańskich. I gorzej. Bo łatwiej bronić się w puszczy przed jaguarem lub czerwonoskórym, niż na ulicach Piotrogrodu przed szynelową anarchią. Przed promenującą zbrodnią. Jest wszędzie. Jak ją rozpoznać? Jak odróżnić bandytę od uczciwego człowieka? Ktoś pyta, która godzina, a zapytany w przerażeniu odskakuje na środek ulicy. Ktoś prosi o zapałkę, a ten drugi ucieka, jakby go furye goniły. Nikt nikomu nie wierzy. Każdy przechodzień może chwycić za gardło. Zbrodnia już nie kryje się po zaułkach, lecz wyroiła się w samym środku miasta.

A milicya? Jest, stoi, chodzi po ulicach. A pod nosem jej rabują i mordują ludzi.

A publiczność? Rozbiega się w dzikiem przerażeniu, gdy w jej oczach apasz piotrogrodzki zarzyna swoją ofiarę. Słyszeliście o morderstwie na rynku Arnaksyńskim? W jasny dzień wywlekli z magazynu młodą kobietę i zamordowali na ulicy. Tłum przyglądał się biernie strasznej egzekucyi. Jedni uciekali w popłochu, inni gapili się na sensacyjne, krwawe widowisko. Ktoś wyskoczył z dorożki i wystrzałem z rewolweru dobił ofiarę. Niech się nie męczy. To jedyna przysługa, na którą stać publiczność piotrogrodzką.

Jest coś okropnego w tem mieście, w którem nikt nie jest pewien następnej godziny, w którem na każdym rogu ulicy czyha śmierć, w którem grabi się i morduje bezkarnie na pryncypalnych ulicach, bo nikt nikogo nie broni, bo nad całą Rosyą unosi się straszna świadomość, że każdy robi co chce. Nie każdy! Gdyby Iwan chodził po Newskim prospekcie i zabierał pugilaresy, niktby mu w tem miłem rzemiośle nie przeszkadzał. Ale ponieważ Iwan woła o silną władzę, o ratunek dla tonącej w błocie rewolucyi, więc jest... kontrrewolucyonista.

Noc! Jedna z tych strasznych nocy, w których wiatr wyje i coś chichocze i skowyczy w mrokach. I ludzie przestali wierzyć już, że będzie dzień. Jedni apatycznie założyli ręce, inni gotowi tańczyć i pić na cmentarzach, byle tylko zagłuszyć rozpacz beznadziejności. Nie! Nie! Ktoś krzyknął jakimś strasznym głosem. Ktoś wierzy jeszcze w zbawienie. Ktoś zapalił pochodnię i szuka... człowieka.

Polacy wobec anarchii rosyjskiej

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Kopenhaga, 24 listopada

Wychodzący w Piotrogrodzie „Dziennik Polski" podaje w numerze z 13 listopada następujący „komunikat komitetu wykonawczego Polskiej Rady Bezpieczeństwa":

Poczuwając się w całej pełni do obowiązku obywatelskiego niesienia doraźnej pomocy zagrożonym przez rozpowszechniającą się anarchię rodakom, przedstawiciele polskich organizacyi społecznych i politycznych postanawili stworzyć w Piotrogrodzie Zrzeszenie (Polską Radę Bezpieczeństwa), mające na celu wytworzenie koniecznej samoobrony.

Wyłoniony przez Polską Radę Bezpieczeństwa Komitet Wykonawczy, pozostając na uboczu od wszelkich toczących się obecnie walk w łonie społeczeństwa rosyjskiego, przystąpił niezwłocznie do następujących kroków:

1. Zwrócił się do Polskich Organizacyi Wojskowych (Naczelnego Komitetu wojskowego i Komitetu Głównego Lewicy), do Sokoła i Harcerstwa Polskiego, do Zrzeszeń robotniczych i studenckich z propozycyą do wzięcia udziału w formowaniu Straży Polskiej.

2. Wzywa niniejszem wszystkich obywateli, mogących wziąć czynny udział w tejże Straży o zgłaszanie się osobiste pod adresem Komendantury Straży Polskiej (Mochowa nr. 34).

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

W SZPONACH.

24)

Z CYKLU „KU WOLNOŚCI".

Otworzył oczy.

Przez otwarte drzwi lała się z korytarza jaskrawa światłość a w tej światłości stali ludzie w szarych i błękitnych mundurach. Józef nie ruszył się, nierozumiejąc dobrze, czy to dalszy ciąg snu, czy jawa?... Lodowate przerażenie w jakiem się obudził, rosło i poczęło wstrząsać boleśnie jego wnętrznościami, nabrzmiałe i tętniące serce bić nagle przestało. Patrzał na mundurowe barwy, milczał i nieruszał się.

— Pożałujte!... — wyrzekła wreszcie jedna z postaci.

Józef trwał dalej w osłupieniu.

— Odiewajtieś!... — powtórzyła postać.

— Po co?... Co chcecie robić?... — bąknął chłopak niewyraźnie.

— Nu, nu!... Nie wasze dieło!... Odiewajtieś! Prikazano!

Józef usiadł na łóżku i wyciągnął drżącą rękę do wiszących na poręczy rzeczy. Żandarmi czekali z widoczną niecierpliwością. Gdy chłopiec był już ubrany, kazali mu wyjść na korytarz, poczem dwóch posługaczy weszło do celi, wzięli łóżko i ponieśli je za całem towarzystwem, które mając Józefa pośrodku, udało się w głąb korytarza.

Było tam dwóch żołnierzy z karabinami i dwóch żandarmów bez broni w krótkich niebieskich mundurach i butach palonych z dzwoniącemi cicho ostrogami.

— Dokąd mnie prowadzicie?.... — spytał wreszcie Józef, pokonywując przykre drganie ust.

Nic mu nie odrzekli, jeno popchnęli zlekka ku drzwiom otwartym, przez które widać było ciemne, ziejące wilgocią przejście ze stopniami schodów.

— Acha, prowadzą mnie do lochów!... — pomyślał ze zgrozą. — Boże, Boże zlituj się nademną!... Daj mi wytrwanie!...

Istotnie sprowadzono go na dół po schodach szerokich, ale źle oświetlonych do ciemnej sionki a stamtąd na korytarz niedługi oświetlony jedną lampą naftową z blaszanym reflektorem, którego blask odrazu uderzył i trochę rozerwał przerażony wzrok oszołomionego chłopca. Po obu stronach korytarza, jak w poprzednim, czerniały drzwi zamkniętych celi. Jedna była otwarta. Gdy Józef zawahał się przed jej czarną, nieoświetloną głębią, starszy żandarm z szyderczym uśmiechem popchnął go z lekka...

— Nu, nu. Nie bój się! — warknął. — Tam nic niema.

Znalazłszy się w ciemnościach Józef wyciągnął ręce przed siebie, w obawie, że zaraz zawali się w jaką dziurę pełną gadów i robactwa, jak to czytywał w opisach inkwizycyi, lub że nagle schwytają go z tyłu za barki żelazne klujące kleszcze... Nic jednak podobnego się nie stało. Oswojony z ciemnością, wzrok jego dostrzegł wkrótce, że jest w celi mniejszej trochę, ale podobnej do miejsca poprzedniego zamieszkania, z dużem zakratowanem oknem w przeciwległej drzwiom ścianie. Wkrótce nadeszli żołnierze z łóżkiem i wnieśli światło. Cela była posępna, na grubych murach widniały rude zacieki wilgoci, a sklepiony sufit nadawał jej pozór piwnicy.

Posługacze rozstawili pod ścianami przyniesione łóżko, stół, stołek bokiem położyli przy drzwiach, ukrywszy za nim małą lampkę, obok umieścili śmierdzący blaszany kubeł i wynieśli się nie rzekłszy słowa. Żandarmi cały czas ze złośliwym uśmiechem spoglądali na pobladłą twarz chłopca. Drzwi wreszcie zamknęły się i Józef został sam ze swym wzburzeniem. Długo nie mógł się uspokoić. Chodził po celi, podejrzliwie badając dziwne ciemne plamy na podłodze, które wydały mu się śladami krwi. Podejrzanemi również wydały mu się rdzawe smugi i centki na ścianach.

Sama struktura grubych murów, bezlitośnych, głuszących wszelki krzyk, wszelkie błaganie napawała go odrazą i lękiem.

— Mogą zrobić ze mną tu wszystko, co zechcą!... Kto im zabroni?... Kto ujmie się za mną?... Nikt nawet wiedzieć nie będzie — rozmyślał, błądząc z kąta w kąt cichemi krokami.

Miarkował stuk obuwia, miarkował nawet swe ruchy, jak gdyby lękając się zwrócić na siebie uwagę drzemiącego w pobliżu potwora. Parę razy słyszał jak pobrzękując ostrogami, zbliżył się do jego drzwi żandarm dyżurny i uchyliwszy blaszaną zasłonę okienka, uważnie badał wnętrze celi.

— Nie, nie położę się... Niech wiem, co ze mną zrobią!... Nie dam się, bez protestu i nic nie powiem!... Niech sobie z głowy wybiją że w ten sposób coś ze mnie wydobędą! Boże, Boże zmiłuj się nademną!... — powtarzał w duchu, to siadając na pościeli, to zrywając się, aby w ruchu dać ujście trawiącemu go niepokojowi.

Tak przebiąkał się, aż do świtu i dopiero, gdy przez ślepe matowe okno wpłynęło perłowe światło dnia, gdy żandarm drzwi otworzył i zabrał lampkę niepotrzebną Józef ogarnięty niesłychanem znużeniem, upadł na pościel i usnął.

XIII.

Odtąd co noc urządzano mu tę samą historyę, której powodu nie rozumiał. Gdy zasnął, wpadali, budzili go, kazali mu się ubierać i wiedli przez długie milczące korytarze, oświetlone elektrycznością z rzędem czarnych zamkniętych drzwi po obu bokach. Z początku robiło to na nim wielkie wrażenie, drżał z zimna i wzruszenia i nie mógł już usnąć do samego rana, pełen nie określonych lęków i okropnych przeczuć. Z czasem jednak przyzwyczaił się, drwił z tych przeprowadzek i do tego stopnia nawet ośmielił, że nie chciał wstawać i ubierać się, tak, że zmuszeni byli przenosić go wraz z łóżkiem ku wielkiemu oburzeniu posługaczy i żandarmów. Jedynie żołnierze konwoju zachowywali się w czasie tych zajść zawsze jednakowo obojętnie i surowo. Pod koniec ta ciągła zmiana miejsca pobytu zaczynała go nawet bawić i zaciekawiać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

3. Nie rozporządzając dostatecznemi środkami finansowemi, potrzebnemi dla utrzymania części Straży, Komitet zwraca się niniejszem do obywateli z wezwaniem do ofiar i składania ich na ręce Komendantury (Mochowa 34).

4. Wobec niedostatecznej ilości broni, jaką rozporządza Straż Polska, Komitet Wykonawczy apeluje niniejszem do społeczeństwa o składanie wszelkiej broni w Komendanturze. Broń w przyszłości zwrócona zostanie właścicielom.

5. Komunikuje rodakom, że mogą zaopatrywać się w legitymacye, wydawane obywatelom polskim przez Komisyę Likwidacyjną do spraw Królestwa Polskiego.

Komitet Wykonawczy Polskiej Rady Bezpieczeństwa.

J. K.

Rozłam wśród katolickich Słoweńców.

W ostatnim czasie zaszły w życiu politycznem Słoweńców zdarzenia, mające doniosłe znaczenie dla tego tak sympatycznego dla nas narodu i pobratymczych ludów południowo-słowiańskich. Oto w słoweńskiem stronnictwie katolicko-ludowem, które skupia i reprezentuje politycznie prawie dziewięć dziesiątych ludności słoweńskiej, nastąpił rozłam, który doprowadził do rozbicia zarówno organizacyi partyjnej w kraju jak i klubu poselskiego w Radzie państwa.

Jak już donieśliśmy w telegramie z Wiednia, przy wyborach do Delegacyi klub południowo-słowiański wybrał delegatem z Krainy posła ks. dra Antoniego Koroszeca przeciw posłowi drowi Janowi Szusterszicowi, marszałkowi kraju, który o mandat ten się ubiegał. Po dokonaniu wyboru poseł dr. Szusterszić wystąpił z Klubu południowo-słowiańskiego. To samo uczynił poseł Franciszek Jaklić.

Następnie poseł dr. Szusterszić zwołał Wydział wykonawczy stronnictwa, którego był prezesem, aby mu całą sprawę przedłożyć rzekomo do rozstrzygnięcia. Zebranie naczelnej władzy słoweńskiego stronnictwa ludowego odbyło się w ubiegły czwartek 22 bm. w Lublanie. Na zebraniu, w którem uczestniczyło 63 członków, pos. dr. Szusterszić przedstawił wypadki, które zaszły i sytuacyę, jaka się wytworzyła, poczem oświadczył, że stronnictwo jest niekarne, skompromitowane i niezdolne w obecnym swym składzie do dalszej akcyi. Dlatego jako przewodniczący przedstawia wniosek, by klubowi posłów parlamentarnych wyrazić wotum nieufności i naganę, stronnictwo rozwiązać i pozostawić członkom wolną rękę do dalszej politycznej działalności. Po długiej dyskusyi Wydział wykonawczy wniosku swego prezesa 62 głosami przeciw jednemu uchwalił. W ten sposób jedność w katolickim obozie słoweńskim została ostatecznie pogrzebana.

Po tym akcie, w kilka godzin później, urządził dr. Szusterszić nowe zebranie swych zwolenników, na którem uchwalono założyć nowe stronnictwo pod nazwą „Słoweńskie stronnictwo włościańskie“. Do nowego stronnictwa wstąpiło na zebraniu koło 50 członków, wśród nich posłowie parlamentarni: dr. Szusterszić i Jaklić, posłowie na sejm kraiński ks. prałat dr. Lampe, dr. Zajec, dr. Pegan, Piber i Dermastja, z których trzech pierwszych są członkami Wydziału kraj. Prezesem wybrano burmistrza Beleca, sekretarzem posła Dermastja. Powstało zatem drugie katolickie stronnictwo słoweńskie.

Jakież są przyczyny doniosłego w następstwa a smutnego zdarzenia?

Dr. Iwan Szusterszić przez długi szereg lat był politycznym przywódcą katolików słoweńskich. Adwokat z zawodu, wymowny, ruchliwy i ambitny przy poparciu właściwego kierownika akcyi katolickiej wśród Słoweńców zmarłego niedawno śp. posła prof. ks. dra Kreka wysunął się na czoło stronnictwa, sterował jego polityką w kraju i nadawał kierunek działalności klubu posłów południowo-słowiańskich w Radzie państwa. Był zdecydowanym opozycyonistą. Szczególnie odznaczył się w pierwszym parlamencie ludowym w akcyi Unii słowiańskiej, której był jednym z przywódców. Z biegiem czasu jednak zbliżył się do rządu, a w pewnych momentach był blizkim fotelu ministeryalnego. Ostatecznie skończyło się na krześle marszałka krajowego Krainy, które zajął na krótki czas przed wojną. W miarę jednak zbliżania się do rządu centralnego i udzielania poparcia jego polityce, szczególnie zaś współdziałania z rządem hr. Stuergkha, dr. Iwan Szusterszić odchylał się od zasadniczego kierunku swego stronnictwa, zwłaszcza klubu poselskiego, z którym coraz bardziej w poglądach się różnił. Ostatecznie jeszcze długo przed zebraniem się parlamentu doszło do jawnego konfliktu między nim a radykalniejszą większością stronnictwa, grupującą się koło posłów ks. dra Kreka i ks. dra Koroszeca. Gdy Rada państwa ponownie się zebrała klub posłów południowo-słowiańskich usunął dra Szusterszicia z prezydyum a przewodniczącym swym wybrał posła ks. dra Antoniego Koroszeca. Dr. Szusterszic został prawie pozbawiony wpływu na politykę klubu, który w sposób energiczny i zdecydowany podniósł hasło zjednoczenia wszystkich ziem południowo-słowiańskich w odrębną, samodzielną i niepodległą jednostkę państwową w związku z monarchią habsburską. Ambitny marszałek Krainy zdaje się przeważnie ze względów oportunistycznych a może i osobistych był przeciwny tak pojętej polityce swego klubu i pragnął temu dać zewnętrzny wyraz. Postanowił tedy koniecznie wejść do Delegacyi. W tym celu przeprowadził odpowiednią uchwałę Wydziału wykonawczego stronnictwa. Wydział nie mając zaufania do osoby i polityki poleconego mu kandydata wezwania nie usłuchał, wybrał do Delegacyi swego prezesa ks. dra Koroszeca, przyczem oświadczył, że wybór jest jego prawem, a nie Wydziału stronnictwa. W następstwie tych faktów zaszły zdarzenia, o których wyżej mówiliśmy, a które ostatecznie doprowadziły do zupełnego rozłamu wśród katolickich Słoweńców.

Założone przez dra Szusterszicia nowe stronnictwo składa się przeważnie z ludzi od niego zależnych, jako marszałka kraju, wśród ludu nie znajdzie ono oparcia, tembardziej, że duchowieństwo, mające wśród Słoweńców wielki wpływ i znaczenie, oświadczyło się przeciw niemu; podobnie cała katolicka prasa słoweńska z dziennikiem „Słowencem“ na czele stoi na stanowisku większości stronnictwa, która liczy dziewięćdziesiątych wszystkich dawnych zwolenników. Partya dra Szusterszicia, jeżeli się utrzyma przy życiu, skupiać będzie wyłącznie żywioły konserwatywne, ugodowe, jakich wśród Słoweńców jest minimalna liczba. Lud słoweński pozostanie niewątpliwie wierny swemu stronnictwu, które najlepiej wyraża jego polityczne ideały i skutecznie walczy o ich zrealizowanie w ziednoczonem państwie południowo-słowiańskiem.

K. H.

Podpisujcie VII. pożyczkę wojenną!

KRONIKA.

Z miasta.

OPIS PODRÓŻY PO NIEMCZECH I BELGII rozpocznie nasz dziennik w jutrzejszem wydaniu popołudniowem. Podróż tę odbył, z wycieczką dziennikarzy austro-węgierskich, wysłany przez „Głos Narodu“ red. Witold Noskowski. Droga prowadziła przez Berlin do Wilhelmshaven — portu wojennego Niemiec — stamtąd do Brukseli i Francyi północnej, wreszcie do głównej kwatery wielkiego sztabu jeneralnego niemieckiego. Nie wątpimy, że czytelnicy będą śledzili z zaciekawieniem ten opis, w którym przesuną się przed ich oczyma obrazy życia wojennego w Niemczech i na zachodnim terenie okupowanym przez wojska niemieckie. Wycieczka trwała dwa tygodnie z górą, dostarczyła więc obfitego materyału, który będzie wyczerpany przez autora w szeregu opisów, łączących się ze sobą w jedną całość.

CHLEB. Jak już donieśliśmy, piekarze otrzymali mąkę na dzień wczorajszy i dzisiejszy. — W dniu dzisiejszym Wydział aprowizacyjny otrzymał zawiadomienie, że z młyna w Białej wysłano 3 wagony, z młyna w Przemyślu 2 wagony mąki. Transporty te jednak przedpołudniem nie zostały do magazynów miejskich dostawione. Jeżeli zaś piekarze dziś w ciągu godzin południowych mąki nie otrzymają, jutro rano chleba znowu nie będzie, ewentualnie dopiero wieczorem piekarze chleb dostarczyć mogą.

POSIEDZENIE RADY GOSPODARCZEJ miejskiej, wspólnie z Komisyą aprowizacyjną, odbędzie się w piątek o godz. 5 popołudniu. Przedmiotem obrad — jak już donieśliśmy — będzie głównie sprawa zaopatrzenia ludności w węgiel.

CUKIER. Prezydyum miasta postanowiło zwrócić ludności obcięte za listopad 25 dkgr. cukru na głowę, z kontyngentu, jaki nadejdzie za październik. Rozporządzenie Urzędu żywnościowego, postanawiające zmniejszenie racyi cukru, obowiązuje od dnia 1 listopada. Ponieważ zaś Kraków nie otrzymał jeszcze kontyngentu cukru za listopad, więc redukcya ludności krakowskiej, mającej otrzymać cukier z kontyngentu za październik, obowiązywać nie może. Zwrot obciętych racyi rozpocznie się z chwilą nadejścia kontyngentu październikowego.

DEMONSTRACYA KOBIET. W dniu dzisiejszym przedpołudniem tłum kobiet i dzieci ponownie udał się do namiestnictwa przy ul. Czystej z zażaleniami na opłakane stosunki aprowizacyjne w naszem mieście.

SPÓŹNIONE WYPŁATY. Personalowi zajętemu przy wydawaniu bonów, wypłaca się pensye dopiero około 20 każdego miesiąca. — Pod adresem p. Dra Krzyżanowskiego, naczelnika Izby obrachunkowej magistratu, zanoszą prośby, aby przynajmniej w tym miesiącu nastąpiła zmiana. Może św. Mikołaj natchnie Izbę obrachunkową do wcześniejszej wypłaty ciężko zapracowanego wynagrodzenia.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. We czwartek dn. 6 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Seminaryum filozoficznego, ul. św. Anny l. 12, zebranie naukowe, na którem prof. Dr M. Straszewski będzie mówił na temat: „Polskie przekłady filozoficznych tekstów indyjskich“.

O ZWROT LIST SKŁADKOWYCH. Zarząd główny T. S. L. nie otrzymał dotąd z powrotem około 8000 list składkowych na dar narodowy 3 Maja, rozesłanych w pierwszych dniach maja. Wysyłanie powtórnych przypomnień jest bardzo kosztowne, dlatego tą drogą Zarząd gł. T. S. L., Kraków, ul. św. Anny nr 5, prosi o zwrot list choćby pustych zupełnie.

Z AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO. Walne zebranie Sekcyi wioślarskiej akadem. Związku sportowego odbędzie się d. 6 b. m. o godz. 7 wieczór w gmachu Studyum rolniczego, Alea Mickiewicza l. 17, II. p, w lokalu Kółka rolników. Na porządku obrad sprawozdanie z działalności za czas wojny i sprawa budowy nowej przystani. Po zgromadzeniu zebranie towarzyskie. Goście mile widziani.

BIURO WIZOWANIA PASZPORTÓW przy Komendzie wojskowej w Krakowie, przy ul. Stradom l. 10 otwarte codziennie od 9—12 przedpoł. i od 3—5 popołudniu.

SPEKULACYE CUKREM. Do jednego z hoteli w Śródmieściu zgłosili się ajenci, którzy zaoferowali sprzedaż trzech wagonów cukru po cenie 12 K za kilogram. Transakcya oczywiście niedoszła do skutku. Pozostaje jednak do wyjaśnienia ważna kwestya, skąd handlarze ów cukier mają? Właściwe władze powinny bezzwłocznie zająć się tą sprawą.

Z Polski i ze świata.

ZJAZD ZIEMIAŃSKI W WARSZAWIE. Pod przew. p. M. Kiniorskiego odbyło się w sobotę w siedzibie C. T. R. zebranie prezesów Tow. okręgowych w obecności przedstawicieli Tow. okręgowych obu okupacyi. Po sprawozdaniach wyjaśniono, że zapisanie się na członków wspierających C. T. R. posuwa się raźno, dzięki energicznym zabiegom prezesów. Specyalne podziękowanie wypowiedziano pod adresem p. Wł. Boettichera, prezesa Tow. okręg. łęczyckiego, który po dwóch tygodniach od rozpoczęcia akcyi zadeklarował już 18-tu członków wspierających i ofiarę 10.000 mk. od Tow. przemysłowego „Lemierz“. Poruszono dalej szereg ważnych spraw, między innemi sprawę sprzedaży ziemi w niepowołane ręce.

BANK WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI został w ostatnich dniach otwarty w Warszawie. Bank posiada do swej dyspozycyi znaczne fundusze na udzielanie pożyczek hypotecznie zabezpieczonych.

Z CHRZANOWA piszą nam: Celem uzyskania funduszów na złagodzenie szerzącej się nędzy w powiecie, w szczególności na zaopatrzenie biednych dzieci w ubrania i obuwie, zawiązał się w Chrzanowie obszerny powiatowy Komitet obywatelski, który urządza dn. 16 grudnia b. r. wielką wentę gospodarczą. Protektorat objęła p. Edwardowa hr Mycielska, przewodnictwo p. Wanda Dziekońska, żona starosty. W skład Komitetu weszli reprezentanci wszystkich warstw ludności w powiecie; potworzyły się także Komitety lokalne w Jaworznie, Trzebini, Krzeszowicach i Sierszy popierające cele wenty. Program obejmuje oprócz zakrojonej na większą skalę wenty gospodarczej i artykułów niezbędnej potrzeby, także loteryę fantową, wreszcie wieczorek muzykalno-wokalny.

O RATUNEK DLA POGORZELCÓW SZCZAWNICY. Otrzymujemy następującą odezwę: W piątek dn. 26 ub. m. wybuchł straszny pożar w Szczawnicy. Wskutek szalonego wichru w jednej chwili w płomieniach stanęło 10 domostw. Nic nie zdołano uratować. Spłonęło doszczętnie 10 gospodarstw obejmujących 40 budynków z całym dobytkiem, żywnością, odzieżą, krescencyą. Jedenaście rodzin zostało bez dachu nad głową, bez kawałka chleba, bez odzieży wobec zbliżającej się zimy. Jęk, płacz, rozpacz niewiast i dzieci nie cichnie na wielkiem pogorzelisku.

Miejscowa ludność przy najlepszych chęciach nie jest w stanie przyjść nieszczęśliwym z wydatną pomocą, bo jak powszechnie wiadomo, wskutek wojny i braku sezonowych zarobków, które stanowią główne źródło jej utrzymania, walczy z dnia na dzień z coraz większym niedostatkiem. Imieniem tedy tych ciężko nawiedzonych, ginących od zimna i głodu, choć z nieśmiałością w tych ciężkich czasach wołam o litość i ufam, że mimo bezbrzeżne morze nędzy, w jaką pogrążyła nas niszczycielska, bezlitosna wojna, znajdzie się jeszcze grosz wdowi na chleb i odzienie dla biednych ofiar żywiołowej klęski. Łaskawe ofiary przyjmuje urząd parafialny w Szczawnicy.

Ks. Józef Put, proboszcz i przewodniczący Komitetu ratunkowego.

Z KRAJ. ZWIAZKU UZDROWISK. Dn. 29 listopada odbyło się we Lwowie pierwsze od czasu inwazyi pełne posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem p. hr. Potockiego, który wskazał na zupełną ruinę większej części naszych uzdrojowisk, na zniszczenie przez wroga i wypadki wojenne zabudowań Rymanowa, Iwonicza, Wysowy, Niemirowa, całej doliny Prutu Kosowa, Burkutu, Krynicy itd. W dyskusyi przemawiali p. Dr W. Łobaczewski, prof. Dr Woczkowski, Dr Machek, dyr. Teodorowicz. Uchwalono podjąć kroki celem usunięcia kwaterunku wojska ze zdrojowisk.

Przemówienia Dra-Krzyżanowskiego, Dra Mazanka, Dra Zakrzewskiego i in. wyjaśniły kwestye, że najpierw starać się trzeba o pomoc rządową w Centrali celem odbudowy zdrojowisk i uruchomienia ich, a następnie dopiero, gdy zdrojowiska te będą mogły zwykłą swą służbę spełniać, zaludnić je inwalidami. Z członków zarządu zamieszkałych we Lwowie, ukonstytuowała się komisya, która podjęła energiczną akcyę w kierunku wykonania uchwał zarządu.

O POLSKI STAN POSIADANIA DĄBROWY. Dn. 28 z. m. w Dąbrowie Górn. odbyło się liczne zebranie obywatelskie, na którem uchwalono sposoby zaradcze przeciw przechodzeniu posiadłości miejskich w ręce nie polskie. Między innemi postanowiono założyć odpowiednie biuro pośrednictwa, założyć kooperatywę właścicieli nieruchomości w celu taniego zaopatrywania członków w artykuły niezbędne dla stawiania i konserwowania zabudowań, oraz uruchomić czynności dawnej Kasy pożyczkowej gminnej, znajdującej się obecnie w zawiadywaniu magistratu m. Dąbrowy.

PODWYŻSZENIE ABONAMENTU GAZET W KS. POZNAŃSKIEM. Z Poznania donoszą: W niedzielę odbyło się zebranie wydawców gazet z całego Księstwa Poznańskiego, na którem uchwalono podwyższenie abonamentu na pisma codzienne. Niezwykłe podrożenie papieru i materyałów drukarskich, jakoteż ponowne znaczne podwyższenie płacy personalowi w drukarniach, jest tej konieczności przyczyną.

POŻAR BIBLIOTEKI. Niemiecka książnica narodowa w Gocie, która była największym zbiorem dzieł o kulturze niemieckiej, własność Związku niemieck., padła ofiarą pożaru. Szkoda po największej części nie da się powetować.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI. WP. Ewa i Jakób B. w Krakowie. Istotnie, bardzo jest nasz język przesycony wyrazami obcego pochodzenia, podobnie, jak zresztą wszystkie języki cywilizowane, które pozostawały do siebie i pozostają wciąż jeszcze w stosunku żywej wymiany wzajemnej. Pracowite podkreślenie przez Sz. Państwa czerwonym ołówkiem wyrazów obcego pochodzenia na trzech stronach „Głosu Narodu“ jest tego wymownym i bardzo pouczającym dowodem. Że bezwzględne unikanie takich wyrazów nietylko nie jest wskazane, ale byłoby niemożliwe, o tem świadczy między innemi i list Sz. Państwa, w którym znalazły się takie nie dające się zastąpić wyrazy, jak: redakcya lub tak przyswojone już naszemu językowi, jak: gazeta. Byłoby śmieszną rzeczą chcieć wyrugować z polszczyzny wyrazy: rewolucya, parlament, system, budżet i setki podobnych. Tylko szowinizm niemiecki usiłuje walczyć z tymi dokumentami wspólnoty kulturalnej narodów. My za tym przykładem iść nie powinniśmy. Niemniej możemy tylko jak najgoręcej przyklasnąć żądaniu, aby unikać w naszym języku tych wyrazów obcego pochodzenia, które wybornie możemy zastąpić własnymi, oddającymi równie dobrze te same pojęcia. Gdybyśmy pamiętali o tem, że w miejsce „reprezentacyi“ posiadamy „przedstawicielstwo“, w miejsce „problemu“ — „zagadnienie“, w miejsce „objektywizmu“ — „przedmiotowość“ i t. d., zmniejszyłby się z pewnością odsetek obcych wyrazów w polszczyźnie o jedną czwartą część, a piękno naszego języka wystąpiłoby w tem czystszej szacie. Przyznajemy, że dziennikarstwo polskie ponosi niestety ogromną część winy w zachwaszczeniu języka obcemi naleciałościami. Szczególna czujność wskazana jest wobec wciskających się do nas germanizmów, które wnoszą ze sobą najczęściej posmak wulgarny, podczas, gdy pierwiastki romańskie nie obniżają przynajmniej poziomu naszego języka.

W. Pani X. w Zakopanem. Ustęp korespondencyi zakopiańskiej, umieszczonej w nrze 266 naszego dziennika, o procesach o obrazę czci, wyszedł w druku przez przeoczenie w korekcie. Redakcya skreśliła te uwagi bez znaczenia publicystycznego. W sprawach takich trzeba istotnie zabierać głos wyraźnie, i ostrzeżenie, czy naganę podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem.

ODZNACZENIA W BANKU KRAJOWYM. Krzyż wojenny III klasy za zasługi cywilne otrzymali: zastępca naczelnika i prokurzysta krakowskiej filii Banku krajowego Józef Kretschmer, prokurzysta i szef kantoru powyższego Banku Mieczysław Walczak; dekrety pochwalne otrzymali: prokurzysta Mieczysław Gonet i kierownik oddziału korespondencyjnego w Banku kraj. Tadeusz Grodyński.

Ostatnie wiadomości z frontów.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą pod datą 4 bm. wieczór: U wojsk marszałka polnego Conrada pomyślne walki. Wzięto do niewoli jeńców i zdobyto łup.

W PALESTYNIE.

Konstantynopol. B. kor. Główna kwatera donosi dn. 4 bm.: Front Synai: Przy wybrzeżu i na zachód od Jeruzalem na ogół spokój. Usiłowanie nieprzyjaciela, aby podsunąć się ku naszym wojskom na południowy-wschód od Naalin spełzło na niczem już w ogniu artyleryi. Zacięta była walka koło Beturelfoka. Anglikom powiodło się przemijająco opanować tę miejscowość. Wieczorem nasze wojska znowu wzięły wszystkie swe stanowiska. Silny ogień działowy obejmował nasze pozycye na zachód od Bethune.

Nadzieje koalicyi.

Berno. B. kor. Paryskie wydanie „Chicagowskiej Trybuny“ donosi pod datą 25 z. m. z Waszyngtonu: Tutejsi dyplomaci rosyjscy liczą się z tem, że przeciwnicy bolszewików otrzymają silne poparcie ze strony mocarstw koalicyi. — Słychać, że Kola, jedyny zimowy port rosyjski, obsadzony został przez Anglików. Również Władywostok uczyniony będzie bezwartościowym dla bolszewików. Nadnewskie fabryki żelaza z powodu braku węgla, wstrzymały pracę; 7000 robotników jest bez pracy. To samo czeka fabryki putiłowskie i obuchonowskie, zatrudniające po 10.000 robotników.

Obrady delegacyi.

Wiedeń. B. Kor. Komisya delegacyi austryackiej dla spraw zagranicznych odbyła po południu pod przewodnictwem Dra Baernreitera posiedzenie, na którem minister spraw zagranicznych hr. Czernin wygłosił swoje exposee, które przyjęto oklaskami. Del. Dr. Ellenbogen zapytał ministra, czy jest prawdziwą wiadomość dzienników, jakoby delegacye po exposee rzekomo z powodu bezpośredniego rozpoczęcia rokowań pokojowych i konieczności obecności ministra przy tych rokowaniach, miała być odroczona. Mowca zauważył, że podobne odroczenie, zdaniem jego, nie byłoby rozsądne, ponieważ byłby to dawny system wyłączenia Rady państwa właśnie w najważniejszej chwili i ponieważ takie odroczenie zwłaszcza na stronie przeciwnej wywarłoby niekorzystne wrażenie. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin zauważa, że na zapytanie delegata Ellenbogena odpowiedzieć musi zapytaniem, ponieważ nie zrozumiał dokładnie, czy delegat sądzi, że on, minister niema wziąć udziału w rokowaniach pokojowych i pozostać ma w delegacyach. Del. Ellenbogen formułuje swoje zapytanie w ten sposób, czy obrady delegacyi mają być przerwane, na wypadek gdyby z powodu rokowań pokojowych musiał być nieobecnym. Minister hr. Czernin odpowiada: Dziś stoimy na początku rokowań w sprawie zawieszenia broni z Rosyą. Te rokowania przeważnie, jeżeli nie prawie wyłącznie prowadzone są przez koła wojskowe. Jest naszem życzeniem, by do tych rokowań o zawieszenie broni możliwie szybko nawiązać rokowania pokojowe. Jeżeli się to stanie, to koniecznym będzie mój współudział w tych rokowaniach i mój odjazd. W wysokiej delegacyi nikt nie zaprzeczy, że wtenczas moim obowiązkiem jest być tam. Co się tutaj ma stać, czy delegacye dalej mają obradować, jeżeliby budżet ministerstwa spraw zagranicznych pod moją nieobecność nie mógł przyjść pod obrady, czy też nie, w tej mierze jeszcze żadna uchwała nie zapadła. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie 11 bm.

Wiedeń. B. Kor. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej minister spraw zagranicznych hr. Czernin wygłosił swoje exposee, przyjęte okrzykami eljen. Prezydent Berzewiczy wyraził ministrowi serdeczne podziękowanie imieniem komisyi, poczem hr. Tisza i hr. Andrassy złożyli oświadczenie, w których protestują, by prawo narodów samopostanowienia o sobie było tłumaczone w ten sposób, by naszym nieprzyjaciołom przyznano prawo mieszania się w kwestye, które dotyczą wewnętrznej organizacyi i całej przyszłości obu połów monarchii. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin oświadczył, że jest samo przez się zrozumiałem, że rząd stoi na stanowisku, że nie dopuszcza do żadnego mieszania się w sprawy wewnętrzne Austro-Węgier ani teraz, ani na przyszłość. Wskazuje na odnośny ustęp mowy tronowej, gdzie powiedziane jest: pragniemy pozostać panami w naszym własnym domu. To stanowisko jasno określił także austryacki prezydent ministrów a także i w delegacyi austryackiej wczoraj wniesiono wniosek, który to stanowisko petryfikuje. Sądzę więc, powiada minister, że w tej samo przez się zrozumiałej kwestyi znajdę poparcie u ogromnej większości obu delegacyi. Prezydent Berzewiczy konstatuje, że oświadczenia złożone przez Tiszę i Andrassego wyrażają zapatrywanie całości delegacyi węgierskiej. Plenum delegacyi będzie miało sposobność wyrazić to zapatrywanie w specyalnej uchwale. Na tem posiedzenie zamknięto. Dyskusya nad budżetem rozpocznie się w czwartek przedpołudniem o godz. 10.

Obrady Izby poselskiej.

Wiedeń. B. kor. Na wtorkowem posiedzeniu Izby, w dalszym ciągu drugiego czytania przedłożeń ugodowych, poseł Stransky broni dążeń czeskich i słowackich i oświadcza, że prawo narodu czeskiego do suwerennej państwowości jest conajmniej równorzędne z prawem państwowem węgierskiem. Nie można się dziwić, że Czesi dążą do oswobodzenia ostatecznego Słowaków z niewoli węgierskiej.

P. Angermann wytyka, że podczas wojny bank austro-węgierski nie składał wykazów o stanie obrotu banknotów, a z tego skorzystała zagranica, aby zniżyć kurs naszej waluty. Obawa przed ogłoszeniem była zbyteczną, ponieważ w czasie wojny wszystkie państwa powiększyły obieg banknotów nie troszcząc się o pokrycie w metalu. Na szczęście mogliśmy nasze wydatki wojenne pokryć w kraju, dlatego jesteśmy w korzystniejszej sytuacyi niż państwa koalicyi, ponieważ wielka ilość pieniędzy pozostała w kraju. Jest to wzmocnieniem nie osłabieniem naszego kredytu państwowego. Mowca wywodzi, że gdyby Austrya miała własne złoto, to mogłaby utrzymać walutę złotą, ale skoro go niema byłoby lepiej przejść od waluty złotej do waluty gwarancyjnej.

P. Kuranda zwraca się przeciw zniżeniu kwoty węgierskiej wskazując, że Węgry podczas wojny wzbiły się w siłę i w majątek.

Następne posiedzenie we środę.

O ŚRODKI PRZEWOZOWE.

Wiedeń. (Telefonem). Deputacya Koła polskiego jawiła się w min. kolejowom celem domagania się przydzielenia odpowiedniej ilości wozów kolejowych do przewozu towarów cywilnych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woycayński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.